
Monarsze obyczaje

Palestra 2/10-11(11), 77-78

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Waldemarasa. Jednakże audytorium okazało się wyjątkowo uodpornione na finezyjne wywody prawnicze. Nie zainteresowany w tym sporze niemiecki dziennik „Der Tag” donosi:

„Wśród 14 członków Rady Ligi Narodów można by było doliczyć się 6, śpiących snem sprawiedliwych; jest to rekord, jaki dotychczas w Genewie osiągnięto (...). Najlepszy sen mieli bez wątpienia przedstawiciele Kuby, Chile i Włoch, a przedstawiciele Japonii, Francji i Anglii poprzestali tylko na lżejszej drzemce.”

Złoczyńcy w służbie nauki

Uniwersytet w Sidney w celu nadania wykładom kryminologii bardziej źródłowego charakteru postanowił zatrudnić — jako wykładowców — zdradzających odpowiednie zainteresowania intelektualne przestępców opuszczających więzienia australijskie. Wykłady zostały zaprojektowane w ten sposób, że kolejno przedstawiciele różnych specjalności przestępczych — mordercy, gwałciciele, włamywacze itp. — będą mówili o swej przeszłości, przeżyciach i historii swych zbrodni. Każdy odczyt ma być uzupełniany filmami. Minister Oświaty Nowej Południowej Walii oświadczył, że nie ma zastrzeżeń co do tej koncepcji studiów kryminologicznych, ale ostateczną swą zgodę na podjęcie wykładów da dopiero po zbadaniu konkretnych kandydatur przyszłych wykładowców od strony ich kwalifikacji osobistych.

Z k r a j u

Monarsze obyczaje

Życie polityczne kraju koncentruje się wokół walki pomiędzy Sejmem, w którym większość mają stronnictwa opozycyjne, a rządem sanacyjnym, działającym pod auspicjami Piłsudskiego. Sejm, jako twierdza opozycji, jest przedmiotem nieustannych napaści ze strony prasy prorządowej. Bardzo aktywny udział w tej kampanii biorą nieliczne, ale hałaśliwe pisma monarchistyczne, popierające obóz rządowy. Dużą, acz smutną sławę zdobył sobie artykuł „Głosu Monarchy”, w którym nie podpisany autor wywodzi:

„Sejm podobny jest do kobiety, którą spotyka się w późnych godzinach

nocnych na ulicach wielkich miast. Dla przechodnia jej zajęcie nie ulega wątpliwości, a ona mówi, że jest porządną kobietą.”

Oburzenie opinii publicznej skłoniło prokuraturę do wszczęcia przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu pisma postępowania karnego. Na marginesie tej sprawy jedno z pism postępowych zauważa, że trudno ocenić, co jest bardziej wsteczne: przekonania polityczne autora artykułu, czy też jego poglądy obyczajowo-towarzystwie?

Od pułkownika do podurzędnika

Walka pomiędzy opozycją a obozem Piłsudskiego nie ogranicza się do terenu stronnictw politycznych, lecz obejmuje inne dziedziny życia społecznego, w tym także związki zawodowe. Z dużym rozgłosem odbył się ostatnio zjazd zorganizowanego przez działaczy sanacyjnych rozłamowego Związku Niższych Funkcjonariuszów Poczтовых. Obecny na zjeździe przedstawiciel rządu wezwał zebranych, aby „kierując się patriotyzmem” zrezygnowali z domagania się podwyżki uposażeń. Wobec tego władze Związku, chcąc przelicytować konkurencyjne organizacje zawodowe, wysunęły projekt zmian w tytułaturze służbowej. Najdalej idącym żądaniem był wniosek o zmianę nazwy „woźny” na „podurzędnik”. Niektórzy delegaci, motywując tę zmianę, powoływali się na analogię z tytułem podpułkownika. Autor jednego ze sprawozdań prasowych pisze w związku z tym: „Czyżby przykład rządu pułkowników rozniecił te niezdrowe ambicje wśród niższych funkcjonariuszy pocztowych?”

Między legalizmem a poczuciem humoru

Niemal równocześnie ze sprawą „Głosu Monarchisty” toczy się w Sądzie Okręgowym w Warszawie inny proces o posmaku monarchistycznym. Jego bohaterem jest Zygmunt Wilski, znany na gruncie warszawskim ze swych artykułów w prasie brukowej. Tak w publikacjach, jak i w życiu codziennym Wilski występuje jako „Zygmunt IV, król Polski”. Stroną oskarżoną o zniesławienie jest dla odmiany redaktor prorządowego pisma „Epoka”. W piśmie tym określono Wilskiego jako „biednego, chorego człowieka.” „Drażliwy monarcha” uznał to za zniesławienie dowodząc, że nie jest biedny ani chory. Ponieważ przynajmniej pierwsza z tych dwu okoliczności okazała się rzeczywiście niezgodna z prawdą, Sąd wśród ogólnej wesołości uznał redaktora „Epoki” za winnego zniesławienia i skazał go na 50 złotych grzywny.